

MIECZYŚLAW URBANOWICZ

## EPOKA WILHELMIŃSKA W POWIEŚCIACH HENRYKA MANNA

W bogatej spuściźnie literackiej Henryka Manna wybijają się na czoło te powieści realistyczne, w których pisarz z całą namiętnością poddaje ostrej krytyce i w krzywym zwierciadle satyry ukazuje wszelkie przejawy rozkładu ogarniającego coraz bardziej zdawałoby się niezwykłą i u szczytu stojącą potęgę cesarstwa Wilhelma II. Wychodząc z założenia, że zadaniem pisarza jest służyć społeczeństwu, Henryk Mann walczy w swoich dziełach o usunięcie istniejącego zła i o poprawę panujących stosunków. Nie poprzestaje jednak na ośmieszaniu lub piętnowaniu życia ówczesnych Niemiec, lecz przepowiada całemu narodowi niechybną katastrofę, jeżeli naród nie potrafi w porę zapobiec niebezpieczeństwu.

Aktualnym zagadnieniom tego okresu poświęcił Henryk Mann szereg powieści: „W kraju próżniaków“ (wyd. w 1900 r.), „W pogoni za miłością“ (1903), „Profesor Unrat“ (1905) oraz trylogię „Cesarstwo“, na którą składają się: „Podwładny“ (1918), „Biedacy“ (1917) i „Głowa“ (1925). Zagadnienia te poruszał również w formie bardziej sprecyzowanej w licznych artykułach politycznych. Jednakże światopogląd Henryka Manna w początkowym okresie jego twórczości nie był jeszcze skryształizowany; Henryk Mann nie widział i nie umiał wskazać społeczeństwu niemieckiemu drogi wyjścia z sytuacji, w jakiej znalazło się na przełomie XIX i XX wieku.

Niemieccy krytycy i historycy literatury przemilczali na ogół właściwe znaczenie twórczości Henryka Manna. Zaliczając go bądź do naturalistów, bądź ekspresjonistów, ograniczali się do omówienia jedynie formy jego dzieł, rozwodzili się nad językiem, rytmem i artystem, ale ich treść zbywali nic nie mówiącymi frazesami. Inni, jak na przykład Paweł Fechter, zarzucali Henrykowi Mannowi, że przedstawione przez niego postaci, wydarzenia i stosunki są karykaturą rzeczywistości, że je Henryk Mann sam stwarza, by móc je następnie wyśmiać i wyszydzić. Jego działalność literacka nie ma więc według nich nic wspólnego z rzeczywistością.

Należy przyznać, że Henryk Mann, odtwarzając epokę wilhelmińską w sposób satyryczny i groteskowy, uwypukla i wyolbrzymia pewne, dla niego zbyt bolesne, strony życia ówczesnych Niemiec. Nie znaczy to jednak, że rzeczywistość przedstawiona w jego dziełach nie jest prawdziwa. Jego powieści realistyczne dają wierny obraz stosunków panujących w cesarstwie Wilhelma II. Henryk Mann nie jest chłodnym i obiektyw-

nym epikiem: zajmuje wyraźne stanowisko w stosunku do każdego poruszanego przez siebie zagadnienia. Nie ukrywa swego oburzenia, gdy mówi zarówno o wyzysku, jak o militarystyce czy zepsuciu moralnym społeczeństwa.

Problemowi moralności mieszczańskiej poświęca nie tylko swą pierwszą powieść realistyczną „W kraju próżniaków“, lecz powraca do niego we wszystkich następnych powieściach obrazujących epokę wilhelmińską.

Zepsucie moralne odbija się jaskrawo na stosunkach rodzinnych klas posiadających. Małżeństwo w tych warstwach jest już od dawna tylko pustą formą; stało się terenem interesów handlowych, gdzie tylko posag lub stanowisko grają rolę decydującą. W utworach Henryka Manna znajdujemy wiele przykładów takiego pojmowania małżeństwa przez „ludzi wytwornych“. Sprawę tę naświetli może najlepiej fakt, że jeden z bohaterów powieści „Głowa“ układa przed ślubem bilans nieomal kupiecki wszystkich „za“ i „przeciw“ swej przyszłej żony z punktu widzenia czekającej go kariery. Małżeństwa takie, oparte jedynie na stosunkach pieniężnych, stają się z zasady instytucjami osłaniającymi wiarolomstwo i rozpustę. Niekiedy, jak to widzimy w powieści „Profesor Unrat“, zepsucie moralne ogarnia całe miasto. Nikt jednak nie waży się wystąpić przeciw temu, naraziłby się bowiem wysoko postawionym patronom tego stanu rzeczy. Nawet policja jest tu bezsilna.

W życiu publicznym obywatel II Rzeszy jest „patriotą“, „patriotyzm“ ten jednakże ogranicza się do bezkrytycznego uwielbienia cesarza. Mieszczanin niemiecki to zarazem kopia i karykatura Wilhelma II. Każde słowo cesarza, każdy jego gest i ruch, nawet ubiór i wąsy, są świętością godną naśladowania. Jako wierne odbicie „jego cesarskiej mości“ poddany niemiecki nastawiony jest reakcyjnie. Zatraciwszy w uwielbieniu dla Wilhelma II własną osobowość, staje on w obronie istniejącego porządku, ubóstwia militarystykę pruski, uważa socjaldemokrację za swego osobistego wroga, ponieważ jest ona wrogiem cesarza. Do demonstrujących bezrobotnych każe strzelać z dział, bo to nie ludzie, to „wróg wewnętrzny ojczyzny“. Demokracja według niego to światopogląd półinteligentów: nauka dawno wykazała jej bezsensowność.

Jednakże i „patriotyzm“, i wierność cesarzowi są najczęściej jedynie maską osłaniającą egoistyczne cele podwładnego. Są najpewniejszą drogą do zdobycia fortuny. Pod płaszczykiem miłości ojczyzny niszczy poddany Wilhelma II swoich konkurentów i zagarnia ich majątki. Zacytuje jeden przykład: Hessling, główny bohater powieści „Podwładny“, prowokuje umyślnie fabrykanta Lauera do wypowiedzi na temat cesarza, aby go móc oskarżyć przed sądem o obrazę majestatu i, zrujnowawszy go materialnie i moralnie, przejąć w rezultacie jego fabrykę. Pracując „społecznie“ dla własnych zysków nie waha się współpracować nawet z „wewnętrznym wrogiem ojczyzny“ — socjaldemokracją. Jego jedynym dążeniem jest wzbogacenie się, jedynym uczuciem — bałwochwalcza cześć

władzy. Jest to bowiem „władza, krocząca nad nami, której kopyta całujemy! Wobec której jesteśmy bezsilni, ponieważ miłujemy ją wszyscy! Którą mamy we krwi, ponieważ w tej krwi tkwi poddaństwo. Jesteśmy jej atomem, znikomą drobiną czegoś, co wypluła!...“ („Podwładny“)<sup>1</sup>. A że cesarz uosabia władzę, należy się bać go i kochać. Ale poddany — kopia cesarza — reprezentuje jak i sam cesarz pewną władzę. Stąd wypływa światopogląd poddanego: szanuj i cziej mocniejszych od siebie, a podwładnym daj odczuć swą siłę. Pogląd ten zostaje następnie rozwinięty w filozofię mocy:

„Zawsze będą istnieć panowie i słudzy..., ponieważ w przyrodzie dzieje się to samo. I to jest jedyną prawdą, gdyż każdy musi mieć nad sobą kogoś, kogo się boi, i pod sobą kogoś, kto się jego boi. Do czego doszlibyśmy w przeciwnym razie? Jeśli pierwszy lepszy wmawia sobie, że jest czymś sam w sobie, a wszyscy są równi? Biada narodowi, którego tradycyjne godne poszanowania formy rozpadają się w demokratycznym chaosie, w którym bierze górę rozkładowe pojęcie osobowości!“ („Podwładny“). Poddany każdym swoim czynem wprowadza tę filozofię w życie.

Henryk Mann nie poprzestaje tylko na przedstawieniu tego typu „patrioty“ niemieckiego, postaci groteskowej i okrutnej. Przez usta jednej z osób występujących w powieści „Podwładny“ wypowiada o nim ostry sąd: „Słaby i ustępliwy z natury, za wszelką cenę stara się nabrać pozorów człowieka ze stali, ponieważ w jego wyobrażeniu Bismarck był taki. I powołując się bez żadnego uzasadnienia na kogoś jeszcze wyższego, staje się hałaśliwy i niesolidny. I niewątpliwie zwycięstwa jego próżności posłużą jego interesom handlowym“. „Wybierajcie — woła Henryk Mann — między karierowiczostwem a rzetelną pracą, między komedią a prawdą“ („Podwładny“).

Ponad lojalnych patriotów cesarskich i nacjonalistów wybijają się nieliczni demokraci spośród inteligencji. Są to ludzie wychowani w tradycjach roku 1848, którzy stawiają sprawy swego narodu nad wszystko. Niestety, ludzie ci należą do przeszłości, a żyjąc wspomnieniami, nie umieją znaleźć się w nowej sytuacji. Są bierni i bezbronni, ograniczają się tylko do utyskiwań na niezdrowe stosunki w cesarstwie, ale o walce z nimi nie myślą. Nie ma dla nich miejsca w Niemczech Wilhelma II: ich szeregi i wpływy topnieją z każdym rokiem. Jedni przechodzą pod naciskiem władz na stronę cesarza, inni zamykają się w sobie i starają się przeczekać ciężki okres. Zdawałoby się, że bojowi nacjonaści całkowicie ich wyniszczą; Henryk Mann jednak pozwala domyślać się lepszej przyszłości: oto staremu Buckowi, demokracji, wyklętemu przez opinię publiczną, okazuje sympatię i szacunek inteligentniejsza młodzież miasteczka. Może ona podejmie walkę o lepsze jutro.

<sup>1</sup> Cytaty z powieści „Podwładny“ i „Biedacy“ w tłumaczeniu Wołczackiej i Mareckiej oraz Sielskiego.

Wiele miejsca poświęca Henryk Mann wnikliwemu i wielostronnemu przedstawieniu rozwoju kapitalizmu w Niemczech w końcu XIX wieku i jego przerostu w imperializm. Powstają coraz liczniejsze miasta-fabryki, kapitał gra decydującą rolę w życiu gospodarczym i politycznym Niemiec. Wolna konkurencja przeradza się w bezwzględną walkę potężniejszych kapitalistów ze słabszymi kończącą się z reguły całkowitym zniszczeniem słabszych. Wszystkie środki są dozwolone, jeżeli chodzi o usunięcie konkurenta. Nie inaczej postępują potężne banki, które przez spekulacje na giełdzie pozbawiają często tysiące ludzi ich całego dorobku. Nazywa się to „sanacją stosunków“.

Walka konkurencyjna wyłania nielicznych potentatów przemysłowych i bankowych. Posiadają oni rzeczywistą władzę w państwie, którego rola sprowadza się jedynie do obrony ich interesów. Potęga bankiera Türkhaimera, jednego z bohaterów „Kraju próżniaków“, przewyższa potęgę udziałnego księcia feudalnego. Krupp, występujący w powieści „Głowa“ jako Knack, czuje się wszędzie rozkazodawcą. „Jecie mój chleb, więc pracujcie dla mnie“ — mówi cała jego postawa wobec kanclerza Rzeszy i członków rządu. Kanclerz Bülow zdaje sobie sprawę z dążeń kapitalistów do wywołania wojny, ale wie, że przeciwstawiać się im jest niebezpiecznie; takie wystąpienie bowiem skończy się jego klęską. Wybiera więc współpracę i płynące z niej zyski. Cały niemal Reichstag oraz rząd są przekupieni przez kapitalistów. Kierują więc polityką państwa zgodnie z wymaganiami tych, na których łożdzie się znajdują. Kapitaliści mają na swe usługi i wojsko, i policję, i samego cesarza; nawet księcia i niektórzy socjaldemokraci są narzędziem w ich rękę.

Państwo dba o interesy kapitału nie tylko na swoim terenie, w razie potrzeby popiera je na zewnątrz mocą swego prestiżu. Kapitał niemiecki nie ma nic wspólnego z narodem niemieckim, gdyż sięgając poza kordony cesarstwa stał się międzynarodowy. Krupp (Knack) sprzedaje Anglii lepsze armaty niż swojemu rządowi, a wielcy fabrykanci niemieccy mają udziały w firmach zagranicznych. „Kapitał zbrojeniowy“ — mówi Henryk Mann w powieści „Głowa“ — „dąży z Knackstadt (Essen), urągając granicom mórz, do krajów świata, spotyka inny kapitał zbrojeniowy, dążący stamtąd, i zawiera z nim przyjaźń nie bacząc na wrogość krajów“. Z wywozem kapitału łączy się ściśle niemiecka polityka kolonialna. Niemcy muszą zdobyć jak najwięcej kolonii, bo wymaga tego interes fabrykantów i bankierów. Znamienne są słowa jednego z bohaterów powieści „Głowa“, posła do Reichstagu: „My wiemy, że podboje nie zdołają nas uczynić potężniejszymi, w to wierzy tylko przemysł“.

Kapitalizm jednak nie jest potęgą niewzruszoną. Wzrost przemysłu, konkurencja i chaotyczna, nadmierna produkcja doprowadzają coraz częściej do kryzysów gospodarczych, którym można czasowo zapobiec jedynie przez wywołanie wojny. „Jeżeli wojna nie nastąpi w najbliższym czasie... — mówi Knack — nie unikniemy kryzysów gospodarczych“. „Kupujcie albo podszczujemy was do wojny!“

Wojna to dla nich jedyny ratunek przed kryzysem, to także najpewniejsza możliwość zarobku. „Cóż oznaczałaby wojna? Wojna oznaczałaby, że ci ludzie zarobią w każdym wypadku. Są oni wzajemnie zabezpieczeni. Oba narody mogą zginąć, obie firmy będą kwitnąć“ — mówi jedna z postaci Henryka Manna o Kruppie i pewnej firmie francuskiej. Dlatego też Krupp jest najgorętszym zwolennikiem wojny z Anglią i Francją. Wojnę tę przygotowuje na długo przed jej wybuchem: powiększa flotę niemiecką, produkuje bez przerwy broń, a niemieckiego poddanego zdobywa dla niej przez wychowywanie go w atmosferze nienawiści do innych narodów. Właśnie Krupp zakłada i finansuje „Związek Wszechniemiecki“, mający na celu wywołanie i rozniecanie w społeczeństwie nastrojów prowójennych.

Tak więc wojny nic nie zdoła powstrzymać, tym bardziej, że przez nią zamierzają kapitaliści osiągnąć swój główny cel: jeszcze większy ucisk proletariatu. Albowiem mimo swej faktycznej władzy w państwie boją się robotników, najgroźniejszego dla nich niebezpieczeństwa. Dlatego też mimo zażartej walki konkurencyjnej są zgodni, jeżeli chodzi o dławienie ruchu robotniczego. Robotnik to własność fabrykanta, to inwentarz przedsiębiorstwa i biada mu, jeżeli ośmiela się myśleć samodzielnie. Fabrykant Hessling z powieści „Podwładny“ i „Biedacy“ stara się usilnie wychować swych robotników na wiernych zwolenników istniejącego porządku, a za „machinacje socjalistyczne“ grozi natychmiastowym usunięciem z pracy. Wielcy przemysłowcy żądają zgnębienia socjaldemokracji, skasowania powszechnego prawa wyborczego i zastąpienia go przez klasowy system wyborczy oraz zniesienia związków zawodowych.

Sprawą robotniczą interesuje się Henryk Mann żywo, chociaż przez swoje powieści stara się wzbudzić w czytelniku raczej współczucie dla robotników. Pisarz nie wierzy w nich jako w siłę, która by zdołała przeciwstawić się kapitalizmowi. Nigdzie też nie spotykamy w jego powieściach wyraźnego powiedzenia, że robotnicy obalą kapitalizm. Autor „Cesarstwa“ przedstawia ich jako klasę bierną i słabo zorganizowaną, która nie jest przygotowana do walki o słuszne prawa. Robotnicy stworzeni są po to, by pomnażać majątek fabrykanta. Koszary, gdzie mieszkają, i kantyna, gdzie muszą się stołować, przynoszą fabrykantowi z powrotem te pieniądze, które wypłacił im za ich pracę. „Strumień pieniędzy płynął bez końca i bez przeszkód do jednej kieszeni, a oni, z rękami stwardniałymi od pracy, przypatrywali się temu pożądliwie, oni, ich żony, ich dzieci. Dla Hesslinga płodzili dzieci, tak jak dla Hesslinga produkowali wyroby, jak dla Hesslinga jedli i pili“ („Podwładny“). Emerytowani robotnicy nie mogą żyć z emerytury: jeżeli nie pomaga im rodzina, muszą żebrać. Dla chorych i niezdolnych do pracy nie ma miejsca: chorych odsyła lekarz fabryczny na powrót do roboty. 14-letnia robotnica, utrzymująca ze swego zarobku starą matkę i dwoje rodzeństwa, której maszyna urwała rękę, zostaje zwolniona nie otrzymawszy żadnego odszkodowania.

Bezsilna nienawiść do kapitalistów jest właściwie jedyną reakcją robotników na ich ucisk i wyzysk. Przedstawione przez Henryka Manna sporadyczne wypadki ich wystąpienia przeciw fabrykantom kończą się niepowodzeniem. Ani wielka demonstracja bezrobotnych w Berlinie, ani strajki robotników nie poprawiają ich sytuacji. Źródło ich słabości leży według Henryka Manna w tym, że są niezorganizowani i niezgodni w swych dążeniach. Każdy z nich myśli przede wszystkim o sobie nie wiedząc, że dobro ogółu oznacza zarazem dobro jednostki. Przy takim postawieniu sprawy nie może być mowy o jakiegokolwiek udanej wspólnej akcji przeciw kapitalistom. Większość robotników zostaje po stronie fabrykanta, który daje wprawdzie tylko jałmużnę, ale daje ją natychmiast, podczas gdy ich bardziej uświadomieni towarzysze, mobilizujący ich do walki przeciw uciskowi, jedynie o b i e c u j ą lepszą przyszłość. A że i oni dbają nieraz głównie o swój własny interes, nie spotykają się z poparciem całej klasy. Działają samotni i przegrywają walkę. Fabrykanci zaś czynią wszystko, aby rozłam w szeregach klasy robotniczej utrzymać i pogłębić. Udaje im się pozyskać część robotników przez zapewnienie im lepszego wynagrodzenia. Ta arystokracja robotnicza, zaprzędana swemu chlebobdawcy, pełni rolę szpiegów i donosicieli wśród towarzyszy pracy.

O słabości robotników jako klasy decyduje brak świadomego przywódcy. Partia Socjaldemokratyczna nie spełnia bowiem tego zadania. Jej przedstawiciele, ukazani przez Henryka Manna na przykładzie Napoleona Fischera w powieściach „Podwładny“ i „Biedacy“, są ukrytymi wrogami klasy robotniczej, pozostającymi na usługach kapitalisty. Pod płaszczykiem obrony interesów proletariatu starają się oni zdusić w zarodku wszelkie jego wystąpienia o poprawę bytu.

Jedyną skuteczną bronią w ręku robotnika jest według Henryka Manna nauka i oświata. Wiedzą o tym tacy robotnicy, jak Balrich, bohater powieści „Biedacy“, wiedzą o tym i kapitaliści, którzy wszelkimi sposobami, nie wyłączając przemocy, utrudniają robotnikowi dostęp do szkoły i książki. „Zadnemu pracodawcy... nie może pozostać obojętny fakt, że jego ludzie przekraczają pewną granicę wykształcenia. To zmienia stosunki, punkt widzenia i prawa, w gruncie rzeczy to jest już przewrót“. „Pozbawiacie nas możliwości kształcenia się w szkołach — skarży się Balrich — aby uczynić z nas parobków“ („Biedacy“). W tych warunkach robotnik nie zrzuci z siebie jarzma niewolnika. Czuwa nad tym kapitalista poprzez cały aparat państwowy, którym zasadniczo kieruje.

Cesarstwo Wilhelma II to państwo junkrów, finansistów i oficerów. Cesarz, marny komediant, uważający się za monarchę o władzy nieograniczonej, nie zdaje sobie sprawy ani z odpowiedzialności wobec historii, ani ze stopnia swej zależności od wielkiego kapitału, przede wszystkim — Kruppa. Za cel swego życia uważa budowę floty, wojnę z Anglią i zdławienie socjaldemokracji. Parlament istnieje tylko po to, aby zatwierdzać jego zarządzenia, jeżeli jednak „te draby nie zatwierdzą mi moich żołnierzy, rozpedzę ich na cztery wiatry!“ („Podwładny“). Skład parlamentu

pozostawia wiele do życzenia. Państwo dba bowiem o to, aby wybory przeprowadzić w myśl życzeń rządu i nie dopuścić do Reichstagu przedstawicieli robotniczych.

Podobnie jak cały aparat państwowy pozostają i sądy w służbie kapitału. Robotnik Balrich na próżno szuka w nich sprawiedliwości. „Sędziowie są często zmuszeni wydawać wyroki wbrew najoczywistszej logice, ponieważ stoi za nimi nakaz innej logiki, logiki istniejącego porządku społecznego“ („Głowa“).

Również i kościół służy państwu i klasom posiadającym, za co jest popierany zarówno przez czynniki rządzące jak i fabrykantów. Księża występują w swoich kazaniach przeciw strajkom, księża biorą żywy udział w kampanii wyborczej na rzecz kapitalistów; za to fabrykanci, sami niewierzący, zmuszają robotników do chodzenia co niedziela do kościoła, ateizm zaś piętnują jako przestępstwo wobec państwa. Stosunek kościoła do wojny jest pozytywny. „Kościół święty pozwala nam, chrześcijanom, prowadzić między sobą wojny“ — twierdzi jeden z duchownych w powieści „Głowa“. Oświeclając politykę kościoła mówi on, że kościół stara się osłabić istniejącą potęgę państwową dla swej własnej korzyści, broni jej jednak przeciw nowo powstającej żywotniejszej potędze.

Wychowaniem przyszłych poddanych i wiernych cesarzowi żołnierzy zajmuje się szkoła. Przenika ją duch szowinizmu i skrajnego reakcjonizmu. Wzajemne szpiegowanie się młodzieży, donosicielstwo, ucisk słabszych i prześladowania Żydów poczytywane są za zasługi i odpowiednio wynagradzane. Co roku piszą uczniowie długie wypracowania na temat wierności cesarzowi i zaszczytu służby wojskowej. Profesor Kühnchen, późniejszy dyrektor szkoły, tak opowiada wychowankom o swoich wyczynach bohaterskich z r. 1871: „Francuscy strzelcy!... To dopiero była banda! Jak mnie tu panowie widzicie, mam sztywny palec, jakiś francuski strzelec mnie ugryzł. Tylko za to, że chciałem mu szablą poderżnąć nieco gardziółko. Co za podłość ze strony tego drania!... A ich kobiety! Niece, moi panowie, czegoś podobnie podstępne, jak te francuskie baby, nie ma na całym świecie. Wrzącą wodę lały nam na głowę. Pytam panów, czy tak robią damy? Jak wybuchł pożar, wyrzucały dzieci z okien i domagały się od nas, abysmy je chwytali. Dobry pomysł! Łapaliśmy malców, ale na bagnety. A potem baby!... W każdą rocznicę Sedanu opowiadam to we wzniosłych słowach mojej klasie. Niechaj chłopcy wiedzą, jakich mieli bohaterskich ojców“ („Podwładny“).

Dalszym wychowaniem „dzielnych patriotów“ zajmują się na wyższych uczelniach korporacje studenckie, przede wszystkim „Neoteutoni“, które wprowadzając rygor wojskowy dla swych członków i wpajając w nich uwielbienie dla przemocy uzupełniają światopogląd przyszłego oficera, fabrykanta czy urzędnika. Nie jest rzeczą przypadku, że profesor Kühnchen należy do „Związku Wojskowego“, a profesor uniwersytetu Tasse, przewodniczący „Związku Wszechniemieckiego“, szczerze do wojny przeciw Francji i Anglii.

Militaryzm, wszczepiany w umysły młodzieży i propagowany na każdym kroku, ogarnia niemal całe Niemcy w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej. Henryk Mann wierzy, że zgodny protest partii robotniczych w Niemczech mógłby zapobiec wojnie; jednakże socjaldemokraci głosują za zbrojeniami, a oszukani robotnicy idą na front w przekonaniu, że wojna przyniesie im lepszą przyszłość.

W powieści „Głowa“ Henryk Mann wykazuje, że wojna była potrzebna tylko kapitalistom. Natychmiast po ogłoszeniu mobilizacji rządu w kraju obejmuje „Związek Wszechniemiecki“ utworzony przez Kruppa, parlament zaś, nawet cesarz tracą wszelkie znaczenie. Tworzy się dyktatura wojskowa kierowana przez wielkich przedsiębiorców. Kapitałiści pozostają w ścisłej łączności z kwaterą główną, a ich interesy wyznaczają cele i strategię wojny. Wojna toczy się tylko dla nich. Nie doszli do głosu ci, dla których „rozwiązaniem zagadnień społecznych jest wieczny pokój“ („Głowa“).